

dr Rosina Sonnenschmidt

Zmysły

Odczuwanie przyjemności
i unikanie zagrożeń

REDAKCJA: Irena Kloskowska
SKŁAD: Krzysztof Remiszewski
PROJEKT OKŁADKI: Krzysztof Remiszewski
TŁUMACZENIE: Piotr Lewiński

Wydanie I
BIAŁYSTOK 2020
ISBN 978-83-8168-338-8

Tytuł oryginału: *Die Sinnesorgane – Wunderwerk der Kommunikation*

Copyright © 2011 Narayana Verlag GmbH
Blumenplatz 2, 79400 Kandern, Germany

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo Vital, Białystok 2018
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.

Książka ta zawiera porady i informacje odnoszące się do opieki zdrowotnej. Nie powinny one jednak zastępować porady lekarza ani dietetyka. Jeśli podejrzewasz u siebie problemy zdrowotne lub wiesz o nich, powinieneś skonsultować się z lekarzem, zanim rozpoczniesz jakiegokolwiek program poprawy zdrowia czy leczenia. Določono wszelkich starań, aby informacje zaprezentowane w tej książce były rzetelne i aktualne podczas daty jej publikacji. Wydawca ani autor nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za jakiegokolwiek skutki dla zdrowia, mogące wystąpić w wyniku stosowania zaprezentowanych w książce metod.



15-762 Białystok
ul. Antoniuk Fabr. 55/24
85 662 92 67 – redakcja
85 654 78 06 – sekretariat
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt
85 654 78 35 – www.vitalni24.pl – detal
strona wydawnictwa: www.wydawnictwovital.pl
Więcej informacji znajdziesz na portalu www.odzywianie24.pl

PRINTED IN POLAND

Spis treści

O serii <i>Medycyna holistyczna</i>	9
Przedmowa	17
1. Zmysł smaku	23
1.1. Fizyczny zmysł smaku	34
1.2. Podrażnienia zmysłu smaku	38
1.3. Zmysł smaku w teorii odpowiedniości	42
1.4. Zaburzenia zmysłu smaku i ich leczenie	46
1.5. Homeopatyczne leczenie zaburzeń smaku	52
1.5.1. Mdły posmak	52
1.5.2. Brak smaku	55
1.5.3. Utrata zmysłu smaku	57
2. Zmysł węchu	59
2.1. Zmysł węchu w teorii odpowiedniości	66
2.2. Nos: narząd węchu	68
2.3. Wydzieliny z nosa i ich trop miazmatyczny	71
2.4. Holistyczne leczenie nosa i zmysłu węchu	78
2.5. Krwawienie z nosa	82
2.6. Katar z przeziębienia	84
2.7. Utrata zmysłu węchu	89

3.	Zmysł dotyku	93
3.1.	Czucie z perspektywy fizjologicznej	99
3.2.	Zaburzenia czucia z perspektywy homeopatycznej ..	106
3.3.	Znaczenie lateralizacji w zaburzeniach czucia	118
4.	Zmysł wzroku	125
4.1.	Zmysł wzroku z perspektywy holistycznej	134
4.2.	Oczy fizyczne	139
4.3.	Naturopatyczne leczenie oczu	151
4.4.	Terapia Schusslera w problemach z oczami	159
4.5.	Leczenie homeopatyczne chorób oczu	165
4.5.1.	Zapalenie siatkówki	169
4.5.2.	Zapalenie tęczówki	173
4.5.3.	Zaćma	175
4.5.4.	Jaskra	176
4.5.5.	Zwyrodnienie plamki żółtej	181
4.5.6.	Astygmatyzm (niezborność)	184
4.5.7.	Rozwiązywanie konfliktów dla chorób oczu	187
5.	Zmysł słuchu	191
5.1.	Uszy w chińskiej teorii odpowiedniości	200
5.2.	Anatomia i fizjologia uszu	208
5.3.	Naturopatyczne leczenie uszu	215
5.4.	Holistyczne leczenie chorób uszu przy użyciu homeopatii	220
5.4.1.	Oslabienie słuchu	223
5.4.2.	Nagła utrata słuchu	227
5.4.3.	Szumy uszne	230
6.	Zmysły parapsychiczne	237
6.1.	Jasnoczucie	241
6.2.	Jasnosłyszenie	244
6.3.	Jasnowidzenie	247

6.4. Jasnowąchanie	249
6.5. Jasnosmakowanie	250
6.6. Zmysły parapsychiczne w pracy terapeutycznej	252
7. Trzecie oko	259
Refleksje końcowe	269
Dodatek	273
Metoda plusowania z dwoma lekami	273
Bibliografia	277
Spis rycin i tabel	281
Curriculum Vitae dr Rosiny Sonnenschmidt	285



O serii *Medycyna holistyczna*

Ta seria książek zrodziła się z czystej radości uprawiania sztuki leczenia, a także entuzjazmu dla mądrości organizmu jako obrazu praw natury. W rezultacie nie traktowałam „fizjologii ŻYWEGO organizmu” jak przedmiotu, z którego odpowiada się potem na pytania egzaminacyjne, lecz jako szczerą ofertę natury, aby stać się jej uczniem. Ludzki organizm stanowi wibrującą, dźwięczącą, rytmicznie pulsującą całość. Jego synergie, cykle, progi transformacyjne i programy samoleczenia są wspinałe i wciąż na nowo budzą we mnie pokorę i skłaniają do radosnych wysiłków, aby odzwierciedlać ten pierwotny model we własnej praktyce. Fizjologia i patofizjologia są dla mnie tematami duchowymi, gdyż uczą praw zdrowia, choroby i uzdrawiania. Ponieważ człowiek jest wcielony w czasie i przestrzeni, możemy zachorować, a potem znowu całkowicie odzyskać zdrowie dzięki niewyczerpanym zdolnościom uzdrowicielskim natury. W trakcie tego procesu ulegamy jednak przemianie na wszystkich poziomach istnienia. Myślenie, odczuwanie i działanie może doprowadzić do choroby. Uzdrawienie oznacza

pozytywną zmianę w sposobie myślenia, odczuwania i działania na rzecz naszego dobrostanu.

Podczas dziesięcioleci, kiedy zajmowałam się różnymi podejściami do sztuki leczenia i systemami medycyny, zdałam sobie sprawę, że absolutnie niezbędne jest zrozumienie współzależności opartych na teorii odpowiedniości (korespondencji), która wyraża hermetyczne prawa:

Jako na zewnątrz (cała przyroda), tako wewnątrz (wnętrze organizmu).

Jako na górze (prawa kosmiczne), tako na dole (prawa natury na ziemi).

Wszyscy dobrze znamy te twierdzenia jako prawa hermetyzmu. Łatwo je może wyrecytować, ale często brakuje nam obrazów koniecznych do ich właściwego stosowania. Medycyna chińska oferuje najbardziej zaawansowaną teorię odpowiedniości, gdyż nie obiektywizuje układów narządów, lecz widzi w nich fizyczne, emocjonalne i mentalne formy ekspresji, uwzględniając wewnętrzne relacje/powiązania. Nadrzędna ludzka świadomość żyje w każdej komórce, rozwijając się w tym samym stopniu, w jakim ludzie kierują się kosmicznymi i ziemskimi zasadami organizującymi. Poszczególne układy narządów wyrażają różne aspekty ludzkiej egzystencji, podczas choroby czasem także negatywne. Obejmują jednak również rozwiązanie, czyli uzdrawiający potencjał. Teoria odpowiedniości umożliwia twórcze skojarzenia, które pozwalają nam szybko zrozumieć znaczenie choroby. Na przykład żołądek jako narząd pusty należy do elementu ziemi. Ziemia i żołądek oznaczają pierwotny dom, centrum, łączność, zdolność nawiązywania więzi i zadowolenie. W przypadku choroby oznaczają niezadowolenie, frustrację, pretensje, oszustwo i kłamstwo. Już na podstawie tych skąpych informacji możemy uzyskać dwa ważne wglądy, które za sprawą

teorii odpowiedniości od tysięcy lat stanowiły element medycyny azjatyckiej:

1. Świadomość choroby zawsze przejawia się w odpowiednim narządzie zgodnie z zasadą rezonansu.
2. Manifestacja choroby reprezentuje już kurację. Proces uzdrawiania ukierunkowany jest na pozytywny potencjał układu narządów.

Pozostając przy naszym przykładzie: ludzie chorzy na żołądek ponownie uczą się wyrażać, co im leży na sercu. Ich dewiza życiowa w trakcie procesu uzdrawiania brzmi: być ześrodkowanym na sobie, mieć dobre poczucie ugruntowania i zadowolenia.

Chociaż nie praktykuję już akupunktury, lecz homeopatię, chińska teoria odpowiedniości wciąż służy mi za podstawę diagnozy i holistycznego leczenia. Oprócz wszystkich możliwości skojarzeń oferuje ona coś bardzo cennego – duchowe spojrzenie na ludzi i świat. Dlatego właśnie dostrzegam potrzebę mówienia o podejściu holistycznym. Co ciekawe, budzi to opór akurat u samozwańczych „prawdziwych”, czyli „klasycznych” homeopatów. W historii kultury epokę kreatywnej działalności nazywano zawsze retrospektywnie „klasyczną”, jeśli rozwój uznawano za zakończony lub obawiano się jego kontynuacji. Mówimy na przykład o „klasycznym antyku greckim”, „balecie klasycznym”, „muzyce klasycznej” czy „klasycznej homeopatii”. Przymiotnik „klasyczny” ma wyrażać pewien stan. Ale ponieważ w naturze jest tylko jeden niezmiennik – ciągły ruch i rozwój – uważam ograniczanie ruchu za pomocą przymiotnika „klasyczny” za desperacką próbę zachowania czegoś sykotycznego, co całkowicie narusza prawa natury. To typowe, że „klasycy” wszystkich epok próbowali blokować siłę twórczą w obawie, że ich konstrukcja mentalna rozpadnie się. Jednak historia kultury pokazuje nam, że nigdy się to nie udawało.

Toteż cierpliwie czekam, aż ten fakt dotrze też do wień z kości słoniowej zamieszkivanych przez „klasycznych”, „prawdziwych”, czy też „czystych” homeopatów. Na razie zaś skupiam uwagę na bogatym, twórczym i naturalnym rozwoju w polu energii homeopatów myślących, odczuwających i działających w sposób holistyczny. W homeopatii, podobnie jak w przypadku wszystkich innych genialnych osiągnięć ludzkiej świadomości, chodzi jedynie o uchwycenie DUCHA, który zrodził homeopatię i wszystkie inne osiągnięcia naszej kultury. A to nigdy nie było klasyczne!

Niniejsza seria książek stanowi próbę wyrwania się z gorszego myślenia warunkowego „co by było, gdyby...” i opisanie tego, co jest możliwe. Treść tych tomów nie jest wytworem mojej wyobraźni; doświadczyłam tego w praktyce i udawało mi się przekazywać tę wiedzę podczas seminariów dla naturopatów i lekarzy. W ciągu wielu lat poczyniłam też inną obserwację.

U terapeutów występuje na poły świadome, na poły podświadome pragnienie poszerzenia percepcji.

W ciągu ostatnich szesnastu lat byłam świadkiem znacznego wzrostu liczby terapeutów biorących udział w naszych szkoleniach mediumicznie-uzdrowicielskich. Naprawdę robi wrażenie to, jak te naturalne dary jasnowidzenia są stopniowo włączane w ich pracę. Przychodzą oni do nas, posiadając już podstawowy talent poszerzonej percepcji, i upewniają się, że są to naturalne umiejętności, które należy doskonalić, aby były zawsze do naszej dyspozycji – podobnie jak w przypadku zdolności artystycznych. Uczą się za zewnętrzną powierzchownością pacjenta odnajdywać jego pozytywny potencjał. W dramatyczny sposób zmienia to ich świadomość, bo dotąd przywykli do patrzenia przez pryzmat patologii i identyfikowania rzeczy, które już nie istnieją, są dysfunkcyjne albo których danemu człowiekowi brakuje. Trudno prowadzić uzdrawianie przy takiej świadomości niedoborów. Nie jest

to sztuką, lecz rezultatem nauczania się wielu faktów. Niemniej terapia coraz bliższa jest stania się sztuką uzdrawiania, coraz większa bowiem liczba kolegów dochodzi do następujących wniosków:

- Pozytywny potencjał jest źródłem, z którego pacjent czerpie możliwości samoleczenia.
- Dostrzegając ten potencjał, terapeuci zdecydowanie stają się silniej ukierunkowani na uzdrawianie i rozwiązania. Wpływa to pozytywnie także na nich.
- Zdolność dostrzegania za zewnętrzną powierzchownością chorych ludzi ich pozytywnego potencjału rozwija wrażliwość na przyczyny choroby i wyostża zmysły fizyczne, dzięki czemu holistyczne myślenie, odczuwanie i działanie pojawia się w sposób zupełnie spontaniczny.

Nie jestem zatem jedyną terapeutką mającą takie doświadczenia, które niosą bardzo jasne przesłanie: przemiana świadomości musi się najpierw dokonać wśród terapeutów, wówczas także pacjenci będą zachowywać się inaczej. Kiedy postrzegamy świat w sposób holistyczny i wykorzystujemy nasze zmysły fizyczne i parapsychiczne, doświadczamy transformacji od przesadnej chęci działania do przyzwolenia, aby życie po prostu działało się. Terapeuci narzekający na pacjentów, którzy pozwalają się obsługiwać i mają wobec nich wysokie oczekiwania pod wpływem konsumpcjonistycznej postawy wyrażającej się dewizą „objaw + lek = brak objawu = wyleczenie”, muszą w obliczu duchowego rozwoju holistycznej medycyny zadać sobie pytanie, w jakim stopniu oni sami (nadal) się do tego przyczyniają.

Inny powód, dla którego powstała ta seria książek, ma charakter czysto pragmatyczny. Zawsze wydawało mi się uciążliwe gromadzenie wyników badań i odkryć dotyczących zależności między narządem a konfliktem, a pochodzących po części z medycyny

chińskiej, po części zaś z rozproszonych publikacji neurobiologicznych. Dlatego właśnie rozmyślnie omawiam odrębnie każdy układ narządów, tworząc dostateczną przestrzeń dla obszernego opisu kwestii, które konflikty przejawiają się w którym układzie. W świecie kultury Zachodu stało się też już jasne, że sposób manifestowania się chronicznych chorób nie jest zgoła przypadkowy. Doświadczenie pokazało, że także pacjenci chcą lepiej rozumieć tło swojej choroby i są znacznie bardziej skłonni aktywnie uczestniczyć w procesie uzdrawiania, jeśli osobiście tego doświadczają. To podejście stosuje się w terapii miazmatycznej i holistycznej.

Przestrzegając tych zasad w trakcie choroby i leczenia, używałam dodatkowe wglądy:

- Zdrowienie pacjenta odbywa się w domu. W gabinecie terapeutycznym leczenie impulsy mogą dostarczać organizmowi informacji o tym, co jest możliwe. Ale w swoim środowisku przy tych samych starych wzorcach myślenia i zachowania potrzebuje on bodźca, aby przyswoić sobie nowy sposób myślenia, odczuwania i działania. To dlatego w większości przypadków nie wystarcza przepisywanie leków i pozostawienie pacjenta na łasce dawnych nawyków.
- Miejsce, gdzie choroba objawia się w układzie narządów, ma głębsze znaczenie.
- W stanie zdrowia wszystkie układy narządów harmonijnie współbrzmiały niczym w utworze muzycznym, ponieważ tworzą synergię i podlegają prawom harmonii.
- Skupiska komórek należące do danego narządu także mają własny „głos” – własną częstotliwość, ruchliwość czy rytm – jak w utworze muzyki polifonicznej.
- Wspólna tożsamość naturalnej częstotliwości komórkowej (narządu), emocji i wzorca myślowego tworzą ludzki temat lub potencjał. Może się on przekształcić w konflikt bądź

rozwiązanie, które może człowieka uzdrowić albo wpędzić w chorobę.

- Konflikt jest umiejscowiony dokładnie tam, gdzie można również znaleźć rozwiązanie. Proces uzdrawiania polega na przełożeniu tego na rzeczywistość. W konsekwencji nie wystarcza teoretyczna wiedza o istnieniu rozwiązania; aby się urzeczywistniło, należy go też doświadczyć i przeżyć je.
- Organizm dysponuje niezmiernie inteligentnymi mechanizmami autoregulacji. Stanowią one próbę leczenia, którą można nazwać rozwiązaniami biologicznymi. Jednak rozwiązania takie niekoniecznie oznaczają uzdrowienie. Tylko rozwiązanie inteligentne, zrealizowane przez całą świadomość powoduje uzdrowienie na poziomie mentalnym, emocjonalnym i fizycznym.
- Każda chroniczna choroba rozpoczyna się od nieszkodliwego ludzkiego tematu, zazwyczaj związanego ze skórą zarówno w sensie dosłownym, jak i w przenośnym. Ale kiedy nie zostanie on rozwiązany na poziomie mentalnym lub emocjonalnym, coraz bardziej narasta i nasila się, stopniowo przenikając w odpowiednią manifestację komórkową. W tym procesie ludzki system energetyczny wykorzystuje dla przetrwania znaczące strategie kompensacji.
- Zadaniem terapeuty jest dostarczenie krok po kroku impulsów fizycznych, emocjonalnych i mentalnych na drogę zdrowienia z najpoważniejszej manifestacji choroby, aby cały układ energetyczny przechodził na coraz łagodniejszy poziom, aż choroba opuści go przez skórę.
- Ponieważ pacjent zachorował na skutek powtarzania pewnych wzorców myślenia i zachowania, podobnie wygląda droga leczenia: sensowne i łatwe do wykonania ćwiczenia oraz rytuały obejmujące całą istotę pacjenta.

Strukturę i treść poszczególnych książek z niniejszej serii opracowano w taki sposób, aby zarówno terapeuci, jak i laicy odnieśli korzyść z lektury. Zawsze prezentują one następujące tematy:

- układ narządów z perspektywy fizjologicznej i duchowej,
- choroby związane z danym układem narządów,
- tematy emocjonalne/mentalne danego układu narządów,
- konflikty związane z narządem i ich rozwiązania,
- homeopatia miazmatyczna, organotropowa i konstytucjonalna,
- zalecenia dietetyczne,
- terapie naturopatyczne,
- rytmiczne ćwiczenia (oddech, pobudzenie gruczołów).

Nacisk kładziony w różnych tomach na poszczególne tematy bardzo się może różni, ale zawsze tworzą one wszechstronny, niedogmatyczny, elastyczny mentalny „organizm”, który – mam taką nadzieję – nadal będzie inspirować moich kolegów do własnych przemyśleń i działań. W końcu takie jest właśnie głębsze przesłanie mojej działalności szkoleniowej. W konsekwencji nie zamieszczam tutaj opisów fizjologii organizmu, każdy bowiem może przeczytać o tym w książkach medycznych. Wysiłki skupiam na próbach uwolnienia układów narządów od obiektywizacji, a także traktowania ich jako żywe istoty mające określone cechy oraz potencjał konfliktów i ich rozwiązań, a następnie wpisanie tego w szerszy kontekst. W procesie tym pozwalam sobie na pełną swobodę skojarzeń i twórczych punktów widzenia, gdyż podtrzymuje to moje zdumienie cudem natury i duchowym dostępem do fizycznego ciała.



Przedmowa

Tematem tego tomu są zmysły: dotyku, węchu, smaku, słuchu i wzroku. Tom dziewiąty skupiał się na zdumiewająco szybkim przetwarzaniu wrażeń przez mózg i układ nerwowy, natomiast w tym tomie mowa jest o narzędziach percepcji. W sztuce uzdrawiania, a zwłaszcza w fizjologii, nie traktuje się ich jako jednej instancji. Są zamiast tego rozdzielone między poszczególne dyscypliny. Okulistyka stanowi odrębną specjalność, słuch i węch są domeną otolaryngologii (choroby uszu, nosa i gardła), a zmysł dotyku i smak kojarzone są ze wszelkimi możliwymi obszarami specjalizacji.

Intuicyjnych, czyli parapsychicznych współzależności między pięcioma zmysłami nie znajdzie się w żadnych podręcznikach lekarskich, ponieważ medycyna zachodnia opiera się na anatomii zwłok. Zwłoki nie mają pola energetycznego, meridianów ani wibracji. Oznacza to, że wiedzę o „anatomii subtelnej” pola morfogenetycznego – obejmującego siły kształtujące materialnej egzystencji ciała – musimy uzyskać z innych dyscyplin wiedzy. Ciało materialne nie promieniuje polem energetycznym; to raczej jednym ze sposobów, w jakie manifestuje się pole energii człowieka,

jest forma widzialnego, słyszalnego i dotykającego ciała będącego przedmiotem ograniczeń w czasie i przestrzeni. Żywym czyni je nieśmiertelna siła życiowa, a tym, co pozostaje po śmierci fizycznej, jest świadomość. Dopóki życie jest na porządku dnia, zachodzi ciągła wymiana między światem zewnętrznym a wewnętrznym. Świat zjawisk przemawia do nas za pośrednictwem zewnętrznych narządów zmysłów. Przetwarzamy go, wykorzystując do duchowego wzrostu.

Niepowtarzalnym aspektem naszej egzystencji – naszej „ukrytej formy istnienia”, używając określenia fizyka atomowego Davida Bohma – jest zdolność do przenikania zewnętrznych pozorów zmysłami wewnętrznymi. W języku potocznym nazywa się to też „przejrzeniem czegoś” albo „widzeniem na wskroś”. W tym celu wykorzystujemy „zmysły parapsychiczne”. To nie przypadek, że prawie każdy język mówi o jasnowidzeniu, jasnoczuciu, jasnosłyszeniu i tak dalej, aby podkreślić coś całkiem istotnego: wewnętrzne, czyli intuicyjne lub mediumiczne zmysły rozświetlają naszą świadomość. Coś zostaje rozświetlone, kiedy widzimy to naszymi wewnętrznymi oczyma i słyszymy naszymi wewnętrznymi uszami. Staje się bardziej widzialne, słyszalne i dotykane, kiedy uczestniczą w tym zmysły parapsychiczne. Ich nie można oszukać, ale żadnego zmysłu nie da się tak łatwo zwieść jak oczu fizycznych. Na zewnątrz widzimy tylko rzeczy, które zgadzają się z naszą świadomością. Piątka zmysłów fizycznych jest zawsze aktywna poprzez filtr świadomości. Pięć zmysłów parapsychicznych działa bez tego filtru, są całkowicie obecne w chwili bieżącej.

Fakty te schodzą na dalszy plan, gdy tylko zaczniemy chodzić do szkoły, a potem kolejnych fabryk nauczania tak zwanej wyższej edukacji. W rzeczywistości oduczamy się tam używania zmysłów parapsychicznych. Może to działać na krótką metę. Wydaje się ważne móc wszystko zmierzyć, zważyć i udowodnić.

Jednak zmysły parapsychiczne są naturalnymi darami, nie można ich zracjonalizować i zaprzeczyć ich istnieniu. W pewnym momencie wszyscy zadajemy sobie pytanie: czy to, czego doświadczam na co dzień, stanowi całą treść życia? Czy to, czego dotykam, co klasyfikuję, czuję, widzę i słyszę, jest jedyną rzeczywistością? Czy istnieją inne rzeczywistości? Czy istnieje coś za fasadą rzeczy? Odpowiedzi na te pytania nie znajdujemy ani dzięki naszym zmysłom fizycznym ani dzięki użyciu intelektu. W rezultacie wielu ludzi obiera drogę wewnętrzną i ponownie aktywuje swoje zmysły parapsychiczne. Wiele szuka jakiejś formy treningu, aby móc używać zmysłów parapsychicznych w sposób równie naturalny jak fizycznych. Jest to początek poszukiwań duchowych. To nic innego jak głęboko zakorzeniona w każdym człowieku (nawet jeśli dotąd uśpiona) potrzeba dojrzenia przez świat pozorów, przez to, co przemijające i śmiertelne, tego, co tam zawsze JEST. Umożliwia to wzrost duchowy. Potrzebujemy zmysłów fizycznych do naszego wzrostu fizycznego, a parapsychicznych do poszerzenia świadomości. Jest to droga do wewnątrz, którą obieramy po gruntownym zbadaniu świata zewnętrznego. Również na drodze wewnętrznej potrzebujemy percepcji zmysłowej, w tym celu mamy zmysły parapsychiczne.

Każdy, kto dąży do poszerzenia świadomości, zawsze dochodzi do tego samego wniosku. Użycie zmysłów parapsychicznych wyostrza zmysły fizyczne. Ale twierdzenie przeciwne nie jest prawdziwe. Ci, którzy polegają jedynie na swoich zmysłach fizycznych, staną się niebawem więźniami ograniczonego, materialistycznego obrazu świata. Świat ten jest niczym pięcioletka pośród oceanu możliwości postrzegania przy użyciu zmysłów parapsychicznych. Jednak ludzie całymi latami przywiązują największe znaczenie do tego małego racjonalnego świata i tylko czasem opuszczają swoją wysepkę, aby zobaczyć, co znajduje się poza nią.

Ale wolność umysłu rozpoczyna się od pierwszych prób wypłynięcia na ocean. Wszystkie te ćwiczenia opierają się na puszczeniu i zgodzie na upadek – w nieskończone zaufanie do naszej własnej percepcji i wiedzy z pierwszej ręki. Własne doświadczenie jest jedyną obowiązującą rzeczywistością. Wszystko inne, jak wiedza wyjaśniająca, to tylko siano, mądrość z drugiej ręki, którą przyjęliśmy od innych ludzi bez uprzedniego DOŚWIADCZENIA jej na sobie. Nie zrozumieli tego ci, którzy gorliwie i z poczuciem misji niosą zewnętrznemu światu własne doświadczenie jako ogólnie obowiązującą rzeczywistość. Nasz codzienny świat jest pełen twierdzeń o tym, co jest słuszne, co stanowi jedyną prawdę albo obowiązującą rzeczywistość. Ten zły nawyk jest też szeroko rozpowszechniony w sztuce uzdrawiania, tak że wokół każdej „jedynnej prawdy” wzniesiono mały murek. Zachowanie to, oglądane z pewnej wysokości, ma w sobie coś z komedii. Jest to ludzkie i – oto dobra wiadomość – da się przewyciężyć. Kiedy mury zostaną rozebrane, widok poszerza się i robi się jasno!

Jeśli rozważymy przekazywane od tysiącleci nauki mędrców, można w nich zobaczyć ocean, przewyciężenie „pięciozłotówki” i niewyobrażalne możliwości poszerzania świadomości. Wiedza intelektualna i wykorzystanie pięciu zmysłów fizycznych przychodzą i odchodzą. Ulegają ciągłej zmianie, kiedy teoria zostaje wprowadzona w życie. Mądrość jest esencją doświadczenia praktycznego uzyskanego dzięki poszerzeniu świadomości i użyciu zmysłów parapsychicznych, przetrwa ona czas i przestrzeń. Ludzka egzystencja obejmuje obie możliwości postrzegania.

Wyżej przedstawione rozważania sprawiły, że niniejszy tom serii książek otrzymał numer 10. Jedyńka reprezentuje tu jedność zmysłów fizycznych i intuicyjnych, natomiast zero wynikającą stąd świadomość kołową. Umożliwia to terapie ujrzenie uniwersum siedzącego przed nim człowieka i zrozumienie go

w jego całości. Wszystko, co pacjent pokazuje i o czym mówi, oraz wszystko, co terapeuta postrzega za pomocą słuchu, wzroku, węchu, czucia i smaku, tworzy wzór, dzięki któremu rozpoznaje się chorobę. Oto jak uzyskuje się holistyczną diagnozę. Z zasobu możliwości uzdrawiania wybiera się te impulsy posiadające moc oraz głębokie i szerokie działanie, które pozwolą, aby dysharmonia i brak życiowego rytmu we wzorcu choroby ponownie stały się harmonią i życiowym rytmem.

Zmysły parapsychiczne pozwalają terapeutcie postrzegać swoich pacjentów na głębszym i bardziej wszechstronnym poziomie. Dociera on do źródła, skąd pacjent czerpie, aby (ponownie) zapanować nad swoim życiem i zmobilizować siły samouzdrawiania. Są to jego pozytywne potencjały, dary, zdolności, talenty i cechy. Już nawet zobaczenie ich jest aktem uzdrawiania! Jakże inaczej moglibyśmy mówić o „chorobie jako drodze” albo „chorobie jako szansie”? Takie stwierdzenia wymagają od nas wiary w nadrzędne właściwości człowieka. Lepiej świadomie je postrzegać i stymulować. Nie tylko kilkoma globulkami materii zawierającej mentalną informację, masażami czy wbiciem paru igieł, ale dzięki rezonansowi z wyższą jaźnią pacjenta. Dlatego ważne jest móc rozpoznać, co jest chore, słabe, dysharmonijne, zrujnowane czy destrukcyjne; ostatecznie siła życiowa zostaje najszybciej pobudzona, jeśli jesteśmy najpierw w stanie spojrzeć na to, co nie jest chore. To, co w człowieku chore, nie ma mocy przywrócenia zdrowia. Ale pozytywny potencjał człowieka jest źródłem, z którego czerpie on impulsy samouzdrawiania dla osiągnięcia dobrego zdrowia. Terapeuci karmią siły samouzdrawiania, lecz ich nie tworzą.

Nie wszyscy przywykli w ten sposób myśleć, odczuwać i działać, ale z roku na rok przybywa kolegów przekonanych do tego podejścia, mogących potwierdzić te stwierdzenia na podstawie

własnych doświadczeń. Holistyczne podejście rozpoczyna się od holistycznej percepcji. Ale jak powinno się ją praktykować, jeśli ludzie zdobywają wiedzę na temat organizmu w jednotorowy sposób, zamiast rozumieć jego synergie? Nos traktuje się jako część układu oddechowego, język należy do układu trawiennego, a oczy i uszy są narządami zmysłów, zupełnie jakbyśmy mieli tylko dwa ważne zmysły. Zmysł dotyku zostaje rozdzielony między skórę a układ nerwowy. Jak może funkcjonować taka holistyczna percepcja, jeśli zmysły zostały rozdzielone między różne dyscypliny? Jaka jest wartość diagnozy, jeśli nie ćwiczy się współodczuwania, a wszystkie zmysły nie są aktywne? Współczesna medycyna zdobywa swoją wiedzę na zwłokach i nie dokonuje przeskoku do poziomu żywego człowieka, który jest w stanie ciągłej zmiany.

W głównych rozdziałach tej książki розміściłam obrazy aury leków homeopatycznych. Przed kilku laty wykonałam eksperyment z ponad stu preparatami, przekładając promieniowanie pola energii różnych specyfików w różnych potencjach na kolory. Nie wiedziałam przy tym, który lek aktualnie maluję. Taki obraz aury nazywa się aurografem, termin pochodzi ze szkolenia mediumicznego. Tworząc aurografy, poznałam wewnętrzną naturę leku w znacznie bardziej wyraźny sposób niż studiując przypisany mu obraz objawów chorobowych. Kolory wibrują, warczą, promieniają i pulsują, przybierając różne kształty. Obraz (sporządzony pastelową kredą) tylko w ograniczonym stopniu może oddać coś z żywości leku, mimo to przekazuje jednak ciekawe przesłania. Najważniejsze jest takie, że lek jest żywym polem energii, które rytmicznie oddycha i porusza się. Było to dla mnie największym odkryciem.

Przedstawiono tutaj aurografy wybranych leków najważniejszych, odpowiednio, dla każdego narządu zmysłu.

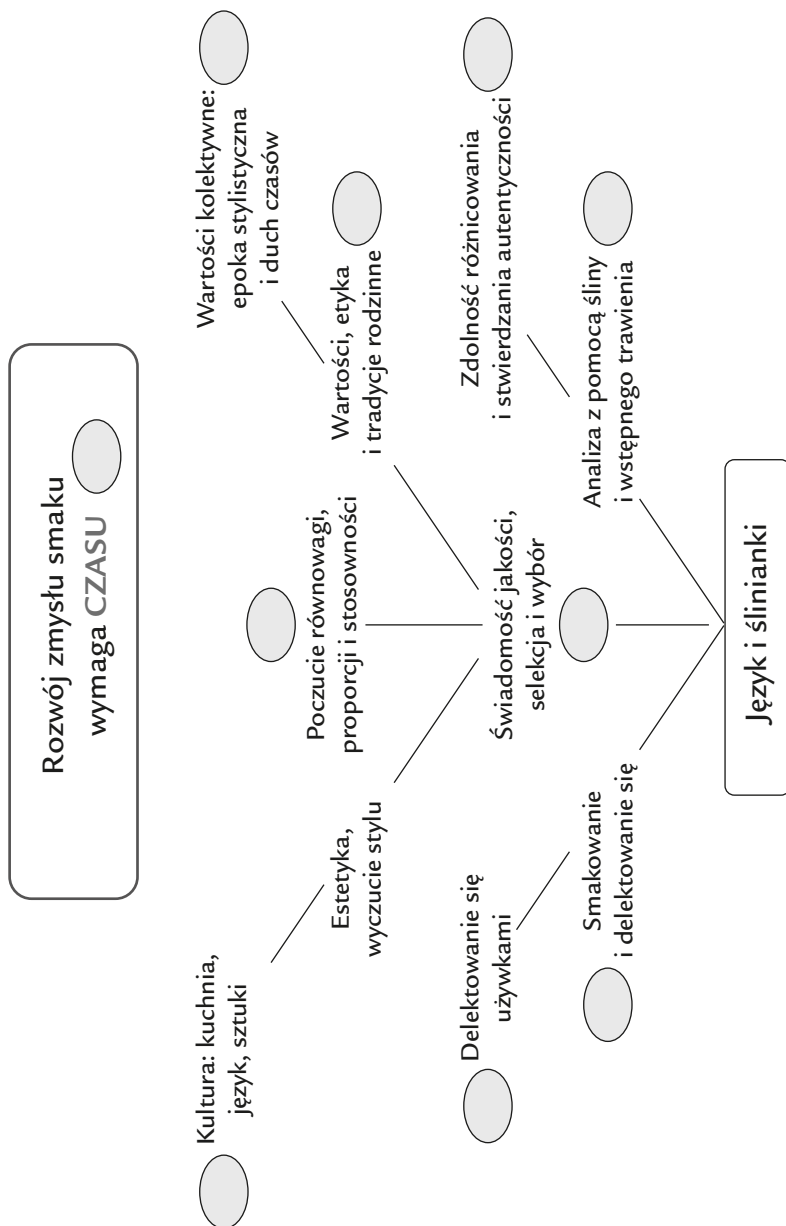
1

Zmysł smaku



Rozpaczynam od zmysłu smaku, ponieważ najbardziej cierpi on z powodu ducha naszej epoki. Jego rozwój wymaga najdłuższego czasu. Przez tysiąclecia treningu duchowego rozbrzmiewało wprawdzie zdanie: „nie mamy czasu, tworzymy czas”, a od dziewiętnastego wieku dominuje slogan industrializacji: „czas to pieniądz”. Widzenie, słyszenie, wąchanie i odczuwanie są najszybszymi sposobami percepcji zmysłowej. Smakowanie oznacza różnicowanie i analizę. Służą temu celowi ślina i język, czemu w idealnym przypadku towarzyszy też dokładne żucie, tak że kawałek jedzenia zostaje upłynniony i może być przesuwany po całej jamie ustnej. Wychodząc poza czysto fizyczny proces smakowania, możemy zbadać różne poziomy rozważania tego w ramach codziennego życia, ale pozwala nam to też rozpoznać szerszy obraz. Rycina 1 przedstawia przegląd tego, co wiąże się ze zmysłem smaku.

Interesujące jest, w jak szerokim znaczeniu można używać terminu „smak”. Brak smaku może oznaczać brak zmysłu fizycznego, ale też dotyczyć złych nawyków. Smakowanie wymaga śliny. Rozcieńcza ona wrażenie, które dociera do ust, niezależnie od tego, czy chodzi o pokarm stały lub płynny, czy o wrażenie emocjonalne bądź mentalne, które przyjmujemy. Ślina pomaga nam poddać analizie to, co mamy w ustach. Jeśli jednak nasze życie składa się tylko z ciągłego analizowania i wiary w fakty i sprzęt/maszyny, to nie pojawi się następny konieczny etap rozwoju: połykanie i trawienie. Zamiast tego wszystko utyka na poziomie teoretyzowania, rozkładania na czynniki pierwsze i analizowania. Gdzie występuje nadmiar teorii, pojawiają się bliźnięta syjamskie nadziei i strachu: nadziei, że praktyka nie spowoduje zbyt wielu nieszczęść, że wszystko jakoś się uda, oraz strachu – zmieszanego z poczuciem winy – że z teorii może wyniknąć coś nieprzewidywanego. Na przykład zrzucenie bomby atomowej, badania genetyczne,



Ryc. 1. Zmysłowa integracja smaku

uzależnienie od smartfonów i wiele rzeczy wprowadzanych na rynek bez wiedzy o tym, jak będzie wyglądać praktyka.

Paracelsus i wielu innych praktyków sztuki uzdrawiania pokazali nam prawo naturalne, według którego teoria podąża za praktyką. Jednak przez ostatnie sto pięćdziesiąt lat sztuka uzdrawiania została ściśle związana z konsumpcją i zyskiem. Stąd dewiza: najpierw zarób na leku, a potem licz na to, że działa on uzdrawiająco. Ludzie tak przywykli do tej sytuacji, że przestali już zauważać absurdalność takich zachowań. Studiują dołączone do opakowań kilometrowe ulotki wyliczające działania niepożądane, aby poznać najgorszy scenariusz w przypadku zażywania danego specyfiku. Na domiar złego zamiast testować leki na zdrowych ludziach, jak to ma miejsce w homeopatii, wykorzystuje się do tego zwierzęta laboratoryjne, które muszą umierać tysiącami, gdyż badacze farmaceutyczni są przekonani, że wyniki badań na świadomości szczura da się przełożyć jeden do jednego na świadomość ludzką – jednym tchem negują przy tym to, że zwierzęta posiadają jakąkolwiek świadomość. Automat zwierzęcy – automat ludzki. Ten tok myślenia, zaszczipiony przez ostatnie sto pięćdziesiąt lat, wymaga w rzeczywistości znacznie więcej wiary niż sposób postępowania przyjęty w homeopatii.

A co ma to wspólnego ze zmysłem smaku? Bardzo dużo! Smak pozwala poddać analizie zarówno pokarm materialny, jak i duchowy. Dzięki ślinie jedzenie zostaje rozcieńczone, a to wyodrębnia niuanse smakowe. Coś, co wcześniej wydawało się jednorodnym kawałkiem, zostaje teraz rozdzielone na poszczególne składniki. Ten proces dokładnego żucia i mieszania ze śliną automatycznie rozbudza zdolność koncentracji i badawczego ducha, gdyż chcemy dokładnie wiedzieć, co zostało ujawnione. Jednocześnie zachodzi proces transformacji. Ślina nie tylko pozwala upłynnić kęs pokarmu, ale też zawiera enzymy (amylaza).

Ponieważ ciekła ślina – jak wszystkie wydzieliny gruczołowe – ostatecznie wytwarzana jest z surowicy krwi, w jej skład wchodzi też substancje mineralne. Część z nich osadza się na zębach, tworząc kamień. Jeśli pokarm nie zostaje odpowiednio przeżuty, a ustach nie powstaje ilość śliny wystarczająca do wstępnego trawienia, to brakuje dostatecznej ilości enzymów dla rozpuszczenia resztek pokarmu w szczelinach międzyzębowych. Często się o tym zapomina, kiedy w kontekście higieny stomatologicznej ktoś skarży się na szybkie i częste osadzanie się kamienia na zębnego. Dłuższe żucie uwalnia więcej śliny, a więcej śliny to zdrowsze zęby, gdyż dokładne żucie jest procesem trawiennym, który zapobiega nadmiernemu zakwaszeniu. Z pewnością ważne jest zapobieganie paradontozie poprzez regularne usuwanie kamienia nazębnego. Jeszcze ważniejsze jednak jest rozwijanie kultury jedzenia, która pozwala zębom, językowi i ślinie wypełniać ich zadania, oraz dobrego poczucia smaku, który – jak już wspomniano – jest istotny na wielu różnych poziomach.

Na przestrzeni wielu lat miałam okazję zaobserwować, że u pacjentów równolegle do rozwoju kultury jedzenia i dobrego smaku poprawia się gust w kwestii doboru ubrania, zestawień kolorystycznych i sposobu dekorowania domu. Nigdy nie musiałam udzielać rad ani wskazywać na te współzależności. Z drugiej strony mogę też rozpoznać stopień radości w życiu lub chorobie po tym, jak ludzie ubierają się bądź projektują swoją przestrzeń mieszkalną. Kiedy ktoś – mężczyzna czy kobieta – przychodzi do mojego gabinetu gustownie ubrany, znajduje to też wyraz w sposobie zachowania, szlachetnej edukacji serca (a nie wykształceniu!) oraz języku. Przekazuje to poczucie proporcji i proporcjonalności. W takim przypadku mogę liczyć, że taka osoba ma stabilny układ odpornościowy, gdyż smak jest zmysłem instynktownym i intuicyjnym. Są to dobre warunki wstępne do procesu uzdrawiania.

Mówi się, że ludzie mogą się różnić w kwestii dobrego smaku. To prawda, jeśli chcemy standaryzować coś, co jest instynktowne lub intuicyjne. Zmysł smaku przypomina poczucie jakości. Można się tego nauczyć tylko w ograniczonym zakresie, ponieważ wymaga nieomylnego wyczucia spójności i autentyczności. Jest to bardzo ważne osobiste doświadczenie, którego nie można przenosić na innych ludzi. Określony kolor czy ubranie może dobrze wyglądać na jednej osobie, ale nie na innej. Zmysł smaku ściśle wiąże się z tym, co lubimy. To, co przemawia do jednej osoby, niekoniecznie wywoła podobną reakcję u innej. Smak można odnaleźć w kulturze jedzenia, sztukach wizualnych, kulturze tańca i muzyki. Różne płaszczyzny tych współzależności zostały doskonale ukazane w komedii Williama Shakespeare'a *Jak wam się podoba*. Gustowanie w czymś oznacza też przyjęcie określonego stanowiska, a nie prezentowanie się w roli maniaka mody, który dzisiaj jako szczytu doskonałości pragnie jednego, a jutro czegoś zupełnie innego. „Dobry smak” jak każdy wyraz życia może się też zmieniać w jego trakcie. Zawsze jednak wypływa z wewnętrznej pełni. Jego podstawą jest poczucie relacji i proporcji.

Poczucie estetyki i stylu sięga jeszcze głębiej niż lubienie czegoś. Mówimy na przykład o czymś stylu życia. U jednej osoby może on być rustykalny, u innej nowoczesny, u jeszcze innej zorientowany bardziej ekologicznie – w zależności od tego, co uznają one za właściwie dla siebie. Styl życia wyraża się wieloma rodzajami zachowań, które komuś odpowiadają. Znaczy to, że czyjeś myślenie, odczuwanie i działanie tworzą zrównoważony wzorzec, dający takiej osobie wewnętrzne oparcie. Ilekroć coś wygląda odpowiednio, także proporcje są harmonijne. Ludzie zazwyczaj sądzą, że estetyka i poczucie stylu to domena sztuk pięknych. Jednak wycucie estetyczne widać szczególnie w drobiazgach codziennego życia. Znacznie bardziej wiąże się ono

z tym „JAK” niż „co”. To, jak ludzie projektują swoje miejsce zamieszkania i ukierunkowują swoje życie, ujawnia, co jest dla nich w życiu ważne, jak myślą i czują. Nie zależy to od materialnego bogactwa, lecz od wyczucia relacji i proporcji. Niezależnie od tego, jak wyraża się ten poziom poczucia smaku, zawsze obejmuje to oazę spokoju w środowisku życiowym, gdzie gromadzi się energia i skąd promieniuje. Jesteśmy tu też na tropie piękna, które – podobnie jak estetyka – nie zależy od wartości materialnej i bogactwa. Nie jest też konieczna znajomość „złotej proporcji”, jeśli zachowujemy na co dzień estetyczny styl życia. Nawet zwykłe wyczucie proporcji i równowagi – na przykład przyciągający uwagę wazon z gałązką albo obraz – może wywołać wrażenie harmonijności i dostrojenia. W takim otoczeniu dobrze się czujemy, znajdujemy wsparcie, czujemy się wręcz naenergetyzowani.



Ryc. 2. Wazon jako „punkt spokoju”

Taka przestrzeń jak biuro, gabinet czy sala seminaryjna może wciąż wykazywać silne wibracje z powodu nadmiernej chęci

działania, a zarazem stać się przestrzenią energetyczną, jeśli tylko stworzy się tam „miejsca spokoju”. Ledwie skupimy na nich uwagę, pozwala nam to zapomnieć o przestrzeni i czasie. Oto cały sekret poczucia smaku: CZAS, którego nie można zmierzyć i który ujawnia się, kiedy coś nas całkowicie pochłonie. Dotyczy to koneserów wina, szefów kuchni albo dzieł sztuki. Smakowanie, oglądanie i pozwalanie, aby coś wywarło na nas wrażenie, otwiera okno CZASU poza niewielkimi jednostkami czasu mierzonymi w godzinach, minutach i sekundach. Kiedy skupiamy uwagę na delektowaniu się, czas nie ma znaczenia. To dlatego przyjemność i konsumpcja stanowią diametralne przeciwieństwa. Konsumpcja wymaga szybkości, bo czas przelicza się tu na pieniądze. Smak tworzy czas, aby wyrzucić skutek.

Niestety smak rzadko się dziś wiąże z językiem (mową). Choć jest to oczywiste skojarzenie, jako że język (narząd) jest najważniejszym „narzędziem” języka (mowy). Jeśli zwrócimy na to uwagę, stanie się oczywiste, że nasz sposób traktowania języka cierpi na skutek stopniowej utraty umiarkowania, proporcji i smaku. Ludzie, którzy jadają fast foody, niewybrednie obżerają się, nawet nie żując, mogą być wciąż zdolni wypowiadać się pełnymi zdaniami. Ale, jak często stwierdzamy, gubi się poczucie, JAK coś zostaje powiedziane, a także KIEDY należy to powiedzieć! Wyczucie językowe, dobór słów i artykulacja w piśmie i mowie nie są jedynie parametrami retorycznymi. Są wyrazem świadomości mentalnego poczucia smaku osoby piszącej lub mówiącej.

Na przestrzeni lat miałam okazję poczynić w tym zakresie ciekawe obserwacje. Ludzie, którzy lubią gotować i znajdują satysfakcję w zróżnicowanej ekspresji językowej, często interesują się poezją i uwielbiają gustowne umeblowanie. Ludzie preferujący słowo pisane i mówione łatwo znajdują odpowiedni styl życia, zdrową kuchnię i często mają doskonałe wyczucie proporcji.

Wyrażanie siebie, ubieranie w słowa tego, co czujemy i myślimy, znajdowanie słów dla trudnej sytuacji – są to właściwości zmysłu smaku. Cóż za niespodzianka, że towarzyszy im też wycucie artystyczne. Nie każdy jest praktykującym artystą, jednak zrobienie czegoś kreatywnego w celu rozwoju sił autoekspresji ćwiczy smak zarówno w sensie dosłownym, jak i przenośnym. Między innymi dlatego od samego początku zachęcam pacjentów, aby znaleźli sobie drogę autoekspresji, ponieważ karmi to duszę, czyli wyższą jaźń. Rozwijanie dobrego smaku obejmuje coś głęboko uzdrawiającego, gdyż przywodzi do świadomości naturalny porządek życia.

Zmysł smaku odgrywa też wspierającą rolę w manifestowaniu ducha czasów czy epoki kulturalnej. Tam właśnie osiąga najwyższy standard. Warunkiem tego jest zachowanie zbiorowości. Na rycinie 1 mamy z prawej strony następujące słowa: „wartości, etyka i tradycje rodzinne”. Dawne gildie i późniejsze dynastie pewnych grup zawodowych i klas społecznych wiązało może ograniczone pole aktywności, obejmowało to też jednak kod zachowań, a może również nastawienie wobec moralności, ale szczególnie zasadę duchową, postawę mentalną i świadomość. Wiele z tych form kolektywnej świadomości tworzy pole bądź „duchowy nurt”, który rozwija moc, aby nagle pochwycić cały naród – w dobrym lub złym znaczeniu. Tę samą twórczą zasadę widać co jakiś czas w głównych standardach historii kulturalnej: gromadzenie (dodanie) zsynchronizowanych form świadomości, które napędlają przestrzeń potencjału, po czym następuje wyładowanie mentalnej przestrzeni potencjału poprzez jej manifestację. Jest to urzeczywistnienie kolektywnego ducha zgodnie z zasadą podobieństwa. Po koncentracji następuje potencjalizacja. Nawet ten przykład jasno pokazuje, że homeopatia odzwierciedla prawo natury – a mianowicie zasadę twórczą.